

Anna Milewska-Młynik

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Nowele syberyjskie – klucz do poznania Aleksandra Sochaczewskiego

Gdyby los był bardziej łaskawy i nie rzucił Sochaczewskiego na Syberię, zapewne nie zająłby on aż tak ważnej pozycji w naszej historiografii. Bowiern jego rola, jako malarza zesłań, była niejednoznaczna. Z jednej strony miał solidne akademickie wykształcenie i zostawił po sobie ponad 120 płócien, stanowiących unikatową dokumentację losów zesłańców, z drugiej – trudno nie dostrzec w nim propagatora czarnej legendy Sybiru. Chyba zawsze był człowiekiem skomplikowanym, raczej zamkniętym w sobie, dość drażliwym, co utrudniało mu pełną adaptację w środowisku, w którym przebywał. Wacław Lasocki skwitował jego postawę słowami: „Jako poczynający malarz okazywał duże zdolności, które wszakże przewyższała niezmierna zarozumiałość”¹. Lasocki zapewne miał rację, ale nic nie dzieje się bez przyczyny.

Zacznijmy jednak od początku. Aleksander Sochaczewski urodził się 3 maja 1843 roku w Iłowie i nazywał się wówczas Sonder Lejb. Jako jedyne dziecko posługującego w bóżnicy szamesa, zgodnie z jego wolą został oddany do Warszawskiej Szkoły Rabinów. Jej dyrektorem był Jakub Tugendhold, który kładł nacisk na asymilację uczniów. Być może tolerancja religijna panująca w szkole, otwartość na obce wpływy kulturowe miały jakiś wpływ na to, że syn bogoboj-

¹ Wacław Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia. Na Syberji*, Nakład Gminy m. Kraków, Kraków 1934, s. 328.

nych Żydów zaangażował się później w walkę narodowowyzwoleńczą Polaków. Wbrew woli ojca nie został rabinem, lecz przeniósł się do Szkoły Sztuk Pięknych, przyjmując nazwisko Aleksander Sochaczewski. Wkrótce zaangażował się w spisek przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Według kartoteki więźniów, znajdującej się w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, przystąpił do kółka Edwarda Kaplińskiego, reprezentującego radykalne ugrupowanie Czerwonych. W jego mieszkaniu mieścił się skład broni, ulotek, szkice wykonane podczas egzekucji skazanych, odbywały się tajne spotkania spiskowców. Jednak po donosie chłopów, żandarmi wkrótce wpadli na jego trop. Sochaczewski, próbując nieudanej ucieczki, strzelił do jednego z nich i go zranił. Za ten czyn został skazany na najwyższy wymiar kary – śmierć przez powieszenie. W ostatniej chwili, gdy pod szubienicą założono mu śmiertelną koszulę i pętlę na szyję, pojawił się posłaniec, który przywiózł ze sobą złagodzenie kary przez Wielkiego Księcia Konstantego. Zamiast szubienicy, na progu dorosłego życia, otrzymał wyrok 22 lat ciężkiej katorgi. Wydaje się jednak, że dramatyczne przejścia zawładnęły umysłem Sochaczewskiego, który już nigdy nie uwolnił się od obsesji cierpienia w imię wolności narodu. Dzięki temu zyskał miano „malarza Syberii”, „kronikarza zesań”, „malarza syberyjskiej katorgi”, jednak bez odpowiedniego komentarza, jego obrazy bywają czasem błędnie interpretowane. Skorygować ten obraz możemy głównie dzięki mało znanym nowelom napisanym przez Sochaczewskiego. Zbiorek jego opowiadań ukazał się w Niemczech w opracowaniu Richarda Scotta i nigdy nie był publikowany w Polsce. Maszynopis jego pracy został przetłumaczony w 1983 roku przez Barbarę Siebat na zlecenie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego. Nosi on tytuł *Na Syberii (nowele politycznego zesańca)*. W Polsce książka ta jest prawie nieznaną. Była nasycona smutkiem, fatalizmem i opisywała losy Rosjan, którzy złamali prawo. Mimo sensacyjnej fabuły, nielicznym polskim czytelnikom wydała się zapewne niezbyt interesująca, gdyż pod względem literackim ustępowała poczytnym i wysoko cenionym przez krytyków pracom, mieszczącym się w nurcie zesańczej prozy, takim jak chociażby dzieła Adama Szymańskiego czy Wacława Sieroszewskiego.

Czytając książkę tego artysty, można uznać za dość zaskakujące, że na jej stronach prawie brakuje opisów przyrody, choć tamtejsze warunki geoklimatyczne napawały grozą znaczną liczbę zesańców. Należy tu jednak podkreślić, że Sochaczewski nie był pejzażystą.

Zarówno w malarstwie, jak i w nowelach interesował go przede wszystkim człowiek. Przyroda jest jedynie kontekstem, w którym osadza on swoją opowieść.

Na początku opowiadania *Poszukiwacze złota w Krasnojarsku* czytamy, że „Każdego roku, gdy tylko zaczyna się zima i Jenisej niesie na swoich szerokich plecach pierwsze olbrzymie kry lodowe, które Angara nieprzerwanie znosi do leżącego na północy Morza Lodowego, wtedy w Krasnojarsku zaczyna się coś dziać”. Zdecydowanie bardziej interesuje go charakterystyka fizjonomii postaci głównego bohatera. Poszukiwacz złota Iwan Iwanowicz Machow, według jego opisu:

Był wysokim, jasnym blondynem, z bardzo małymi, przenikliwymi oczami, osadzonymi w potężnej, nieproporcjonalnej głowie. Nad małymi, zaciśniętymi ustami nosił mały wąsik, tak jasnego koloru, że tylko przyjrzawszy mu się dokładniej, możliwe było odróżnienie go od koloru ciała. Kości żuchwy rzucały się w oczy swoją nadzwyczajną szerokością, twarz była jasno żółta. Tę niezwykłą twarz łączył z potężną, wypukłą klatką piersiową, od której zwisały długie, muskularne ręce, szeroki kark. Tułów był za długi, nogi natomiast były krótkie, ale mocne jak żelazo².

Mówiąc inaczej, obraz Machowa odmalował słowami. Krótki opis przyrody jest z kolei kluczowym elementem noweli *Nabożny mściciel*. Zapoznając czytelników z tłem wydarzeń, Sochaczewski pisał, że chłopcy syberyjscy mają zwyczaj w obejściu swojej zagrody zgarniać śnieg w ogromną górę, która leży tak przez całą zimę. W tej wielkiej zaspie, usypanej przy wiejskiej chałupie, *isprawnik*³ ukrył ciało zamordowanego człowieka, chcąc po odnalezieniu zwłok, zawładnąć majątkiem rodziny, a domniemanych zabójców skazać na katorgę. W ten sposób osaczył Kazanowa, najbogatszego chłopca we wsi. Plan *isprawnika* powiodł się i syn gospodarza Karp Iljaronowicz, nękanym wieloma nieszczęściami, o których nie będę tu pisać, uznał się za narzędzie Bożego Sądu Karnego. Na wpół oszalały, w poniedziałek Wielkanocny zamordował urzędnika. Za ten czyn miał być w więzieniu przykuty do ściany do końca życia. Karę odbywał w Ussoli.

² Aleksander Sochaczewski, *Poszukiwacze złota w Krasnojarsku*, [w:] *Na Syberii. (Nowele politycznego zesańca)*, oprac. R. Schott, Berlin [1906], w tłumaczeniu B. Siebat, maszynopis w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, s. 65.

³ Rosyjski urzędnik zarządzający powiatem.

Porównując motywację zachowań bohaterów nowel Sochaczewskiego, z jego reakcjami na otoczenie po powrocie z zesłania, można z dużym prawdopodobieństwem sądzić, że autor opisywał własne odczucia na niesprawiedliwości dziejące się na Syberii. Opowiadania sporo mówią o autorze, pozwalając przede wszystkim poznać pewne rysy jego osobowości. Narrator, który jest jednocześnie uczestnikiem opisywanych wydarzeń, po swojemu je interpretuje, ocenia zachowania bohaterów, omawia rzeczywistość z typową dla niego wrażliwością na sprawy tego świata. Tym samym zaznajamia czytelników z własnymi poglądami moralnymi i społecznymi. Niezupełnie są one zgodne z katolickim światopoglądem, ale na pewno mają wiele miłosierdzia dla ludzi upadłych.

Niemniej ważny jest fakt, że nowele pozwalają lepiej zrozumieć całą twórczość Sochaczewskiego, gdyż jego malarstwo i utwory literackie w pewnym stopniu uzupełniają się. Zawarte w nich treści dotyczą dwóch aspektów tego samego zagadnienia, koncentrując się bądź na rzeczywistości jawnej, bądź na niedostępnej dla większości postronnych osób. Dzieła malarskie ukazują bowiem zewnętrzny obraz syberyjskiej udręki, zaś nowele odtwarzają stan ducha cierpiącego człowieka.

Sochaczewski wierzył, że bohaterów jego prac łączy „ten sam niezmierny ucisk moralny”. Same obrazy jednak niewiele mówią o targających nim uczuciach. Dotyczy to szczególnie jego autoportretów. Malował je z profilu, a jego twarz przypomina nieruchomą maskę. Nawet gdy na obrazie kipi życie, ludzie gestykują, pogrążeni są w rozpacz, on sam stoi nieruchomo i milczy.

Sytuację taką widzimy na wielkim płótnie *Pożegnanie Europy*, na którym namalował ludzi z różnych partii – starych, młodych, kobiety i mężczyźni, politycznych i kryminalnych, więźniów różnych nacji, którzy spotkali się na granicy Europy i Azji we wsi Rzeszoty. To jakby sąd ostateczny, gdyż tylko do tego miejsca mógł przybyć posłaniec z decyzją o uwolnieniu skazanego. Stąd rozpacz na twarzach zesłańców, którzy stracili nadzieję powrotu. Wśród nich widzimy też Sochaczewskiego, który spokojnie przygląda się słupowi. W naszkicowanych rysunkach odwraca się od otoczenia. Może chciał w ten sposób oddać swój stan ducha, który tak opisał w noweli:

Byliśmy szczęśliwi, kiedy nie musieliśmy na siebie patrzeć. W obliczu tego drugiego, odzwierciedlała się i tak tylko nasza własna nędza

i własna niedola, która się tylko zwielokrotniała. Nasze chore dusze, okaleczone serca, nie wyrażały nic innego jak tylko ból, który był nami, naszą istotą⁴.

W jednym tylko przypadku, na obrazie *Wieczór*, jego wzrok skierowany jest na kowadło, gdzie zakuwano go w kajdany. Jak się wydaje, odgrywają one na jego obrazach znaczącą rolę, gdyż łańcuchy nosi wielu skazańców. Kajdany były ważniejsze niż prawda historyczna, ponieważ na obrazie *Śmierć na taczce* namalował zmarłego łagiernika przykutego prawą ręką, choć ta służyła mu za życia do pracy. Opowiadaniem zawierającym najwięcej motywów autobiograficznych jest utwór *Oska*. Dowiadujemy się tam, że żył wówczas w starych koszarach na wyspie i jak pisał:

Dzień i noc trzeba było chodzić, pracować i spać. Mimo, że koszary były tylko dla 150 do 200 osób, mieściliśmy się tam w 400 osób i więcej. Na podłodze między pryzkami żyły krocie pasożytów, które wypijały krew niezliczonych pokoleń umęczonych i śpiących tu zesłańców, karmiąc swoje potomstwo. Powietrze było zadżumione⁵.

W większości utworów Sochaczewski ukazywał najciemniejszą stronę doświadczeń osób represjonowanych. Można sądzić, że należał do ludzi wrażliwych i przeżycia odbiły się trwale na jego psychice. Po powrocie z zesłania prześladowały go lęki i przewidzenia. Ogarnięty obsesją artysta zapewne nie mógł podejmować w swojej sztuce tematów obojętnych, dlatego jego dzieła nacechowane były cierpieniem, którego źródło wypływało z syberyjskich doświadczeń. Uczuciu temu podlegali wszyscy skazańcy, niezależnie od ich narodowości czy pozycji społecznej.

Część z nich ponosiła zasłużoną karę za popełnione zbrodnie, inni cierpieli za winy, które w oczach Sochaczewskiego znajdowały moralne rozgrzeszenie. Jak się wydaje, artystę interesowali przede wszystkim ci ostatni. Na zesłaniu spotkał zbrodniarzy, którzy z natury byli ludźmi etycznymi. Dla nich piekło syberyjskiej katongi stanowiło kontynuację nędzy istnienia na wolności. Ludźmi tymi byli właśnie Rosjanie – bohaterowie nowel syberyjskich.

⁴ A. Sochaczewski, *Oska*, [w:] *Na Syberii...*, op. cit., s. 145.

⁵ Ibidem.

Dlaczego jednak nie zajmował się w swoich opowieściach Polakami? Czy rzeczywiście nie znalazł wśród nich osób naznaczonych podobnym cierpieniem? Na to pytanie trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli nawet spotykał takich ludzi, zapewne nie chciał opisywać ich moralnego upadku, gdyż Syberia stanowiła wówczas dla Polaków symbol męczeństwa najlepszych synów ojczyzny. Sochaczewski także pragnął utrwalić jej patetyczny obraz, czego dowodzi chociażby malarstwo artysty.

Wydaje się również, że w swoim najbliższym otoczeniu rzeczywiście nie napotykał rodaków ciężko pokutujących za przestępstwa pospolite. Sam twierdził, że wydarzenia syberyjskie były jeszcze zbyt świeże i mógł swoim pisaniem ludziom tym zaszkodzić. Między osobami cierpiącymi za działalność polityczną i za czyny kryminalne istniała przepaść, spowodowana nie tylko różnicą moralnego osądu ich przestępstw. Skazańców tych dzieliła bowiem skala rozpacz. Większość zesłańców politycznych nie rozumiała piekła doznań zbrodniarzy i co najwyżej ubolewała nad ciężkim położeniem kryminalistów. Sochaczewski należał tu do wyjątków, gdyż potrafił dostrzec dramat zdruzgotanych ciężarem grzechu winowajców. W noweli *Zamaskowany* przypisał zbrodniarzowi takie oto słowa:

Och ty! I ty kiedykolwiek zdawałeś się być uprawniony do tego, by gniewać się na swój los, za to, że w nagrodę za twoją miłość do Ojczyzny, rzucił cię aż tutaj na Syberię do kopalni? O ty niewdzięczniku! Na kolanach powinienes Bogu dziękować za tę lekką dolę. Gdybyś chociaż miał tylko wyobrażenie o tej bezgranicznej nędzy, która wyprała nas ze wszystkiego i odczłowieczyła!⁶

Jedną z najważniejszych, jeśli nie główną myślą utworów Sochaczewskiego było twierdzenie, że nieszczęście może spotkać każdego. Nawet ludzie prawi, dokładający wiele starań, by uczciwie przeżyć swoje dni, wpadają w pułapkę złego losu i tracą wszystko. Warto dodać, że ta koncepcja była bliska pojmowaniu występku przez szerokie warstwy rosyjskiego społeczeństwa. Siergiej Maksimow, autor książki *Syberya i ciężkie roboty* zwrócił uwagę, iż tamtejszy lud cechuje fatalistyczne pojmowanie losu człowieka, kształtowanego przez potężne złe moce, których pokonać nie można. Zdaniem Maksimowa „ta rozpacz, ten brak wiary we własne siły jako istoty rozumnej

⁶ A. Sochaczewski, *Zamaskowany*, [w:] *Na Syberii...*, op. cit., s. 122.

i niezależnej, do tego stopnia wzrosły w świadomość ludu, że popęd do zbrodni nazywa się nieszczęściem”, a zbrodniarza – człowiekiem nieszczęśliwym⁷.

Człowiek nie ponosił więc winy za popełniony czyn, ale wypełniał sądony mu los. Popularne rosyjskie przysłowie głosiło bowiem: „Złodzieje nie rodzą się, a kogo diabeł omota, ten nie uniknie biedy i grzechu”⁸. W nowelach Sochaczewskiego skrzywdzonymi i krzywdzącymi zarazem są różne osoby, choć nie wszystkie postacie zostały potraktowane z jednakową uwagą. Role głównych bohaterów przydzielał autor tylko pewnej grupie „nieszczęśliwych”. Byli to ludzie, których łączyła wrażliwa i dobra natura. Nad ich życiem zaciążyło jednak złowrogie fatum, doprowadzające niektórych z nich do zbrodni.

Na zakończenie zadajmy sobie pytanie, dlaczego Sochaczewski zajął się malowaniem narodowej tragedii. W własnoręcznie napisanej biografii wyjaśnił, że: „(...) po aresztowaniu, w więzieniu, jak również później przekonałem się, że najlepszym sposobem aby służyć wielkiej sprawie, było nie umrzeć w bezsensownej walce, z góry skazanej na niepowodzenie, lecz raczej poświęcić życie dziełom, które ukażą światu, część cierpień narodu, który nie chce umrzeć”⁹.

Anna Milewska-Młynik

⁷ S[iergiej] Maksimow, *Syberya i ciężkie roboty (Sybir i katorga)*, cz. 2, Druk K. Kowalskiego, Warszawa 1899, s. 6.

⁸ Ibidem, s. 6.

⁹ „Kraj” 1897, nr 32, s. 6.



Aleksander Sochaczewski, Studium: majdańszczyk, marznący, portret Yoppe-Beya – księcia. Studium do *Pożegnania Europy*; MN nr inw. M.727

Studium do obrazu *Pożegnanie Europy*. Na brązowo-niebieskim tle trzy postaci męskie, dwie u dołu, jedna u góry. Wszystkie trzy ubrane w spodnie i krótkie kożuszki ze znakiem czerwonego rombu na plecach (w pole znaku wpisywano inicjały guberni, do której kierowano zesańca). Mężczyzna u góry widziany z boku, idzie na prawo, ale głowę ma zwróconą w stronę widza. Na plecach niesie tobołek. Jest to majdańszczyk – człowiek noszący cały swój dobytek w worku na plecach. (W *Pożegnaniu Europy* po lewej stronie obelisku, na drugim planie, obok kobiety w niebieskiej chustce). Niżej od lewej „marznący” – mężczyzna widziany z prawego profilu, w ujęciu do kolan. Jest to portret Afanasija Szczapowa (1830–1876), historyka rosyjskiego, profesora uniwersytetu w Kazaniu, który opowiadał się za reformą scentralizowanego Imperium Rosyjskiego. W 1864 roku zesłany dożywotnio na Syberię. Po prawej, z lewego profilu, w ujęciu do kolan mężczyzna z czarnym wąsem, w czapce z futrzanym otokiem. Jest to Yoppe-Bey, książę Zakaukazia, stojący na czele buntu przeciw Rosji w 1862 roku, zesłany na katorgę do Usola. W *Pożegnaniu Europy* po prawej stronie obelisku, na drugim planie.